

# Ostatni akord wojny?

28 grudnia 2022

Życzeniowe albo nielogicznie dyletanckie rozważania ważnych osób w państwie o aktualnej sytuacji na Ukrainie świadczą o braku źródeł informacji, albo odcięcia od tychże źródeł. Fatalne w skutkach może być minimalizowanie obrazu strat stron. Gdyby optymistycznie nagłaśniane zwycięstwa ukraińskie nad Rosjanami były rzeczywiste, słyszelibyśmy i widzieli wyjeżdżających z Polski mieszkańców Ukrainy powracających do domu, odbudowywać swój kraj. Wypowiedzi polityków w Polsce o działaniach i prognozach trwającej wojny, wypadają jak ostry zgrzyt w porównaniu z zawodowcami w sprawach współczesnych zasad wojny na Zachodzie.



Opublikowany 27 grudnia 2022 r. wywiad Morrisa Claytona z pułkownikiem Douglasem MacGregorem, zarysował dość mroczny i niechybny finał 10 miesięcy wojny. Pułkownik z rozgoryczeniem powiedział:

– Łudzi się ten, kto sądzi, że Putin nie uruchomi ofensywy zakrojonej na szeroką skalę. Na najnowszą decyzję o przesłaniu Ukraińcom pocisków „Patriot”, prezydent Putin odparł, że zostaną one potraktowane jak każdy obcy pocisk, czyli zostaną strącone.

**– Czy te gesty oznaczają dalsze napięcie?**

– Nie traktuję tego jako poważnej eskalacji, bo to system pocisków zaprojektowanych do dwojakich zadań: niszczenia nadlatujących pocisków balistycznych i innych obiektów latających. Może nie należą one do doskonałych, ale są świetne jako system, który jest bardzo drogi. Przekazanie 7 – 8 wyrzutni to potrzeba jednej baterii. Oznacza to 128 pocisków ładowanych do wyrzutni, które są wycelowane w rakiety balistyczne. Mogą one razić pociski manewrujące, choć nie w

tym celu są zaprojektowane. Sprawdzają się też świetnie w niszczeniu bezzałogowców. Zasadniczym ich zadaniem jest ochrona celu kluczowego znaczenia. Kilka takich wyrzutni ustawia się w pobliżu kwatery głównej, ośrodka kontroli dowodzenia, magazynów amunicji jako punktów wrażliwych. Problem, że na tym wyczerpuje się zaprojektowana dla nich skala zadań. One nie zdadzą egzaminu jako służące obronie Kijowa ani innych większych miast Ukrainy. Można je opisać jako punktowe systemy obronne. Chcąc przełamać trwający kierunek, Ukrainie potrzeba byłoby dodatkowo 10 batalionów, które wykorzystywałyby 1280 pocisków. Kolejnym problemem jest to, że każdorazowe rażenie obiektu wymaga wystrzelenia dwóch pocisków. Rosjanie wiedzą z doświadczenia, jak niezbędne jest zaangażowanie zmasowanej ilości pocisków. Nim uda się wyrzucić szkodę przeciwnikowi, wyczerpane są własne zapasy. Dodatkowo systemy te są dość mało manewrowe, bo ich radary są urządzeniami czułymi, a najdrobniejsza usterka wyłącza je z pracy. Do całości złożonego systemu dochodzą wysoko kwalifikowani, wyszkoleni żołnierze. Mówiono mi, że ukraińscy żołnierze są szkoleni w Niemczech. Dobrze, wątpię jednak, żeby ten sprzęt wysłany w dowolne miejsce na Ukrainie bez żołnierzy amerykańskich, niemieckich, albo polskich obytych z tym systemem zmienił losy wojny. Tego systemu nie opanowuje się w parę tygodni i z marszu wprowadza w warunki bojowe. Żołnierze wysyłani są na 6 miesięcy intensywnego szkolenia i obsługi systemu. Bez spełnienia tych warunków skuteczność będzie marginalna, a koszty ogromne. W systemie są ponadto różnorodne pociski w cenie 3 – 6 milionów dolarów za sztukę. Nie mamy harmonogramu, z którego wynikałoby, że można je wykorzystywać w sposób nieograniczony. Każdy pocisk montowany jest w zakładach indywidualnie, a tempo składania elementów uwarunkowane jest umiejętnościami i ilością personelu technicznego. Ukraińcom najprawdopodobniej zależy na zestrzeleniu rosyjskich Iskanderów, które są bardzo dokładne, mają duże głowice, a wystrzeliwane są w seriach z 50-100 wyrzutni. 7-8 wyrzutni to jedna bateria, więc do obrony sił lądowych Ukraińcy potrzebują 10 batalionów. My nimi nie

dysponujemy, a Ukraińcy nie mają załóg do ich obsługi.

### **– Czego można oczekiwać niebawem?**

– Rosjanie nie muszą dokonywać niezwykłych kroków, by mieć przewagę. Przygotowania do ofensywy zostały zakończone. Teraz głównodowodzący da rozkaz w odpowiednim momencie. Czekają na odpowiednie warunki pogodowe. Rezerwiści są w pełni zintegrowani. Rozkaz może paść jutro rano, ale równie dobrze dopiero w lutym. Tymczasem Ukraińcy tracą szeregi walcząc z Rosjanami na południu o Bachmut jako bazę logistyczną, gdzie zbiegają się szlaki kolejowe i drogowe. Stosunek strat osobowych Rosjan do Ukraińców jest 1:10. Wyłączając żołnierzy cudzoziemców, tysiące Polaków, Amerykanów, Brytyjczyków, wojsko ukraińskie liczy maksymalnie 194 000 żołnierzy. Pozostali zginęli albo są ranni. Ludzie zasilający teraz szeregi to ochotnicy bez przeszkolenia, którzy po 2 tygodniach przygotowań dostają broń i wrzuceni na ciężarówkę jadą na pole bitwy, do okopów, które zaraz są zniszczone przez Rosjan. Nikt o zdrowych zmysłach nie kontynuowałby tak beznadziejnego położenia. Pewnie wiosną ktoś powie, że Amerykanie robili – co się dało, wysłali – co było możliwe, ale nie powiodło się. To wszystko wiadomo było od samego początku. W zeszłym tygodniu Jens Stoltenberg zauważył, że sytuacja na Ukrainie może wymknąć się spod kontroli, a kiedy ktoś mówi o następnym etapie działań lądowych, to są nim nuklearne, choć nikt tego nie chce. Można przyjąć uczciwie, że w ciągu 90 najbliższych dni ktoś wreszcie znajdzie odwagę, by powiedzieć o katastrofie ukraińskiej. Rosjanie rozgromili wojsko ukraińskie, kraj jest zrujnowany. Po 24-ym lutego bez przerwy mówiono o udanej kontrofensywie, którą w ostatnich dniach zamieniono na „cokolwiek stanie się”, co można jedynie rozumieć jako „sprawy mają się źle”. Kiedy ludzie otrząsną się z koszmaru, zaczną domagać się odpowiedzi, dlaczego nie wykorzystano innych możliwości. Ukraina przyjęła wielu najemników przebranych w ukraińskie mundury i nie wcale zmieniło to losów wojny. Każdy dzień pogarsza stan rzeczy, przybliżając gorzki koniec.

**– Podobno w rejonie Bachmut oddziałami ukraińskimi dowodzi emerytowany generał. Jak to możliwe?**

– Wiem o bardzo wielu sfrustrowanych porucznikach i pułkownikach, którzy gotowi są wojować i dowodzić. Tu panuje istny rynek zamówień na najemników. Sądzę, że złym pomysłem jest angażowanie się obywateli w cudze wojny, niezależnie od motywów i okoliczności. Powinniśmy wrócić do dawnego prawa, które wyraźnie mówiło, że udział obywatela Ameryki w armii obcego państwa powoduje utratę obywatelstwa. Ludzie robią to dla pieniędzy. Początkowo traktowano pomysł jako ćwiczenia, szkolenia, które z czasem wzbudzały coraz większe zainteresowanie. Wydaje mi się, że z początkiem zbliżającego się natarcia, zainteresowani stracą motywację.

**– Skąd są pieniądze na opłacanie udziału ochotników. To fundusze Pentagonu, czy jakaś ukryta rezerwa?**

– Te pieniądze pochodzą z „czarnego budżetu”, który jest tajemnicą. Mówimy o miliardach. Przez ten budżet mogą przepływać prane pieniądze różnych agencji o nazwach tworzonych z różnych liter alfabetu. Najemnik kierowany jest na front. Trafiać może do Niemiec, Polski, gdziekolwiek dalej. Grupy mają struktury organizacyjne, a wszelkie finanse pochodzą od obywateli. To my utrzymujemy Ukrainę, jej rząd, siły zbrojne, ich wyposażenie. Europejczycy zostali drastycznie osłabieni. Włosi wyraźnie stwierdzili, że ograniczą się do pomocy humanitarnej, więc kiedyś i my powiemy dość.

**– Jakiego natarcia można się spodziewać?**

– Północna część jest już zamarznięta. Południe – nie; woda stoi w okopach i nie da się nic zrobić. Poza tym wiele zależy od terminarza dowódcy. Kilka tygodni temu miał 540 000 żołnierzy. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o liczbę żołnierzy, ale charakter oddziałów, sposób zgrupowania. Na pewno nie powtórzy się nic ze scenariusza lutowego. To będzie potężna

uderzeniowa siła ognia z bezpośrednią możliwością rażenia. Kiedy nadejdzie ta chwila, każdy będzie dokładnie wiedział, co, jak i gdzie ma wykonać. Z pewnością będą chcieli osiągnąć trzy cele. Pierwszym i najistotniejszym będzie odcięcie Polski od Ukrainy. Chodzi o to, by wszelki sprzęt przestał przedostawać się z Polski na Ukrainę. Od tego zależą działania wojska nad Dnieprem. Drugim zadaniem będzie bezpośrednie rozgromienie sił zbrojnych Ukrainy znajdujących się na wschód od Dniepru. Trudniejsza będzie realizacja tego zadania po stronie zachodniej, bo oznacza: otoczyć, odciąć i zniszczyć cokolwiek z tych sił jeszcze zostało. Tu chodzi o owe 194 000 plus obcokrajowcy – to wszystko ma zniknąć. W końcu trzeba będzie pozbyć się rządzących w Kijowie. Jak można myśleć o prowadzeniu interesów z Zełenskim i otaczającą go rzeszą? Jest marionetką, to oczywiste. Nie można ufać niczemu, co on mówi, nie da się popierać kogoś, kto do tego stopnia upokarza państwo rosyjskie i naród. Zamknęły się wszelkie drogi prowadzące do pomyślnego końca. Rosjanie o tym wiedzą, mają świadomość, że teraz pora by uderzył młot. To będzie straszne, ale na miejscu Rosjan, na co jeszcze można byłoby czekać? Temu człowiekowi zupełnie nie można ufać po tych sensacjach z Merkel, gdzie pozorowano intencje polubowne tylko po to, by zyskać na czasie potrzebnym na przygotowanie Ukrainy do wojny. To przerażające. Jeżeli jeszcze odeszłyby te osobistości na Zachodzie jak Scholz w Berlinie, Macron w Paryżu, ktokolwiek inny będzie lepszy od nich, podobnie jak premier w Wielkiej Brytanii – istna loteria. Z nimi szkoda czasu na rozmowy, podobnie jak z Bidenem, czy Blinkenem. Putin nie musi się śpieszyć, a sprawy na Ukrainie wyglądają z dnia na dzień coraz gorzej.

**– Może wystarczyłoby oddzielić Ukrainę jakimś stalowym murem, żeby uniknąć tego strasznego końca?**

– Niestety, nie da się inaczej, bo jak pozbyć się tych ludzi w rządzie? Jak przerwać ciągły przepływ zachodnich wysokich technologii wojskowych? Ja nie mam złudzeń.

Opracowanie: Jola

Źródło zagraniczne: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net